

Oparłam się mocno o blat aneksu kuchennego i rozglądałam rozpaczliwie za czymś, co utrzymałoby mnie na nogach przez kolejne trzy godziny szpitalnego dyżuru. Kawa, czekolada, herbatniki - to wszystko nie to. W końcu z westchnieniem nalałam sobie wody i wróciłam na oddział.

Studenckie życie nie szło dobrze w parze z praktykami w szpitalu. Czterdzieści wymaganych godzin - to nie było dużo. Jednak jak większość studentów pielęgniarstwa, chodziłam na dyżury często po trzech godzinach snu, po nocach spędzonych w barze czy u znajomych. Przykładałam się do swojej pracy, tak bardzo że wszystkie pielęgniarki mnie uwielbiały, ale z tygodnia na tydzień odczułam coraz większe zmęczenie.

Całe szczęście, na kariologii musiałam odrobić tylko następne trzy tygodnie. Wzięłam pusty dzbanek na wodę, żeby przynieść trochę lodu Christie, młodej jeszcze kobiecie, która cierpiała na wrodzoną wadę serca. Zdążyłam dojść do drzwi, kiedy po całym oddziale rozniósł się alarm, niczym syrena przeciwlotnicza. Odczekałam dwa uderzenia serca - być może głupota, ale chciałam się upewnić, że nie testują tylko dzwonków. Potem rzuciłam dzbanek pod ścianę i wystrzeliłam do biegu.

Tego wieczoru wychodziłam ze szpitala wolniej niż zwykle. Byłam zmęczona, a w głowie ciągle huczały mi wydarzenia z popołudnia - bieżanina, krzyki, tumult, chaos, jaki zwykle panował przy reanimacji. Ulga, jaka rozniosła się po oddziale, kiedy zdołali przywrócić rytm serca, nie udzieliła się mnie.

Czekał na mnie przy wyjściu, w koszulce Wolves FC. Zbyt długie włosy opadały mu na oczy. Wtuliłam się w mojego chłopaka, ale tym razem, zamiast ulgi, poczułam przygniatający ciężar na ramionach. Zakładając, że zdam końcowe egzaminy, za trzy miesiące zostanę wykwalifikowaną pielęgniarką. Marzyłam o tym od lat - nie ze względu na sam zawód, chociaż kochałam swoją pracę.

Było jednak coś, czego on nie wiedział - coś, czego nie powiedziałam mu przez prawie trzy lata, od kiedy się poznaliśmy. Wiedział o mnie wszystko - poza tą jedną rzeczą - odpowiadałam na każde pytanie, jakie mi zadał, niczego nie ukrywałam. Na szczęście, niektóre rzeczy nie przychodziły mu do głowy.

Chciałam zostać pielęgniarką, bo od dziecka nosiłam w sobie zaszczone przez mamę marzenie - wyemigrować za ocean, do Stanów Zjednoczonych. Nazwijcie mnie idiotką, głupią, naiwną. Miałam trzynaście lat, kiedy wyjechałam z rodziną do Anglii - wiedziałam dobrze, czym pachnie życie na emigracji. I wcale nie odwiodło mnie to od moich planów, wręcz przeciwnie.

Do momentu w którym poznałam Chrisa, na samym początku studniów. Nasza przyjaźń przerodziła się w coś innego i po pół roku zostaliśmy parą. Wtedy nie myślałam o przyszłości - bo moją żelazną zasadą było nie mieć nadziei. Mój związek z Chrisem, od początku trudny, nie rokował dużych szans powodzenia. Kochałam go, ale przez długi czas zakładałam, że to nie przetrwa. Teraz jednak, po dwóch latach, nie mogłam już chować głowy w piasek.

Chciałam skończyć studia i zdobyć trochę doświadczenia - ale co potem? Nie potrafiłam sobie wyobrazić tej rozmowy. Wiedziałam, że nie uda mi się powiedzieć mu prawdy. Tu było całe jego życie - w przeciwieństwie do mnie, on miał tu swoje korzenie. Nie mogłam go prosić, żeby przeniósł się ze mną na drugi koniec świata. Zadygotałam i Chris, myśląc że to z zimna, przygarnął mnie mocniej do siebie.

- Chodźmy do pubu - zaproponowałam. Chris popatrzył na mnie ze zdumieniem - ostatniej nocy oboje prawie nie spaliśmy, a następnego dnia miałam kolejną trzynastogodziną zmianę. Nie zmieniałam wyrazu twarzy, więc wzruszył ramionami.

- Co tylko chcesz.

Przystanęliśmy tylko przy sklepie z fast foodami - kupił frytki dla siebie i odwrócił się do mnie.

- Chcesz coś?

Cały dzień nic nie jadłam, ale sam widok tłustych potraw przyprawiał mnie o mdłości. Pokręciłam głową.

- Dobrze się czujesz?

- Tak - pociągnęłam go gwałtownie za rękę. Musiałam się napić, wejść w tłum ludzi, przestać na chwilę myśleć. Od tygodni zadawałam sobie pytanie, czy powinnam przekładać jego nad swoje marzenia. Czy nie jestem idiotką, próbując się poświęcić. I uparcie odganiałam myśl, że gdyby mnie kochał, pojechałby ze mną - i tak wiedziałam, że nie odważę się nigdy go o to zapytać.

Tej nocy się upiłam - jakbym mogła sobie na to pozwolić, jakby nie czekał mnie kolejny dyżur w szpitalu, jakbym nie była ledwo żywa ze zmęczenia. Późno w nocy - używając klatkę piersiową Chrisa jako poduszkę, zaczęłam płakać. Obudził się niemal natychmiast. Zamknęłam oczy, ale po moich policzkach wciąż spływały łzy, moczając jego skórę, więc nie dał się nabrać.

- Co się stało? Lina?!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

lina_91, dodano 12.08.2011 21:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.